

ANTONI DUDEK

ur. 1944; Kozy k. Bielska-Białej

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, współczesność, drukarnia UMCS, praca w drukarni, własna drukarnia

Próby utworzenia własnej drukarni

W [19]87 roku, jak odszedł pan Rakowski, po prostu trzeba było mieć tylko zaświadczenie o niekaralności, [żeby zostać kierownikiem]. Pracowałem tam do [19]89 roku i postanowiłem założyć swoją drukarnię, prywatną, myślałem, że będę budował kapitalizm już na własny użytek.

Jeszcze pracowałem do końca roku, pół etatu dostałem do końca roku, żeby wprowadzić nowego kierownika, którym był pan Stanisław Skwarek, [który] z Lubelskich Zakładów Graficznych przyszedł. Od roku [19]90 już miałem do dyspozycji Romayora, miałem do dyspozycji kserograf, matrycę można było zrobić i wydrukować. Ja sprzedałem dom po rodzicach w Bielsku-Białej – jak rodzice zmarli, dom po prostu był bez opieki – i miałem pieniądze, żeby kupić używany sprzęt, bo to nie był nowy. Kserograf kupiłem w Zamościu, a Romayor kupiłem z UMCS-u. Nie mogłem ja go kupić, więc tu potrzebowałem wspólnika, takie były przepisy. No i ten wspólnik – jeszcze produkcji nie było – zażądał pięćdziesiąt procent wpływów. No to ja powiedziałem: „Dwadzieścia pięć to jest wszystko, co możesz dostać”. I przy jakiejś przeprowadzce, którą nadzorował, Romayor przez przypadek zleciał z wędki i tyle miałem. Po prostu musiałem zrezygnować. Urwał się z jednej części, a żeby całkiem, to już od razu bym miał [spokój], a on uderzył kałamarzem w podłogę samochodu i później jeszcze próbowałem go reanimować, znaczy jeszcze tam koszty poniosłem, ale już nie dało się nic porządnie wydrukować na tej maszynie, no bo to precyzyjna maszyna. Tak że nasze drogi się rozeszły, a ja wróciłem na uczelnię jako redaktor techniczny do wydawnictwa.

Współpracowałem z Lubelskim Przedsiębiorstwem Produkcyjno-Handlowym, siedziba to była [na] obecnie Piłsudskiego, kiedyś to było Świerczewskiego. No, a myśmy mieli zakład i tam zakład ten produkcyjny też miało to przedsiębiorstwo, na terenie dawnego Ursusa. Chyba Metalurgiczna [to była]. Miałem swoją nazwę, swoją pieczętkę w ramach tego [Lubelskiego Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego], po prostu podpisane jakieś porozumienie było. Zakład Usług Poligraficznych, tak to

nazwałem, tak że to nie było jakoś sprofilowane, no ale mówię, ze względu na to, że ta główna maszyna się prawie rozleciała, musiałem spasować. Koszty poniosłem, no cóż. Maszynę po cenie złomu sprzedałem mechanikowi takiemu z Lubelskich Zakładów Graficznych i on, z tego co wiem, jakoś tam ją do ładu doprowadził, bo sam to już nie płacił nikomu i jakieś tam byle jakie druki [robił], miał jeszcze inną maszynę, lepszą, w każdym razie [tamtą] po cenie złomu ode mnie kupił.

Data i miejsce nagrania	2015-07-02, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"